[1865 r.]

Na Twój list gorączkowy odpisuję natychmiast. Nie dziwię się ani obrażam. Tylko nie rozumiem, co byś też tak złego zrobił p. Helenie.

Pies pewnego razu szczekał na księżyc – ale księżyc świecił dlatego – to samo możesz sobie teraz powiedzieć.

Co się tyczy tego nawymyślania, nic Ci nie radzę.

Słowo daję, o siebie mi nie chodzi; nawymyślaj więc, jeżeli masz wewnętrzne przekonanie, że reputacji p. Heleny szkodzić nie może – a owszem, ją naprawi.

Ja myślę, że to prędzej będzie szkodzić, bo któż by był taki głupi, żeby w takim razie nie domyślił się, że to chodzi o fotografię.

W tym jednak razie gdybyś uważał za potrzebne napisać, że to ja Ci powiedziałem – to napisz! Mnie to wiele prócz trocha grymasów nie zaszkodzi.

Rozmowa Twoja serio z matką, jeżeli takiej treści, jakiej ja się domyślam, będzie największym z bezsensów, jakie kiedykolwiek zrobiłeś. –

I… bacząc na to, że to się nie utrzyma w tajemnicy, rozmowa ta może być pierwszym prawdziwym złem, jakie p. H. wyrządzisz.

Namyśl więc się, czy to wszystko robisz dla niej, czy dla nasycenia swojej złości – a wtedy zrób, jak uważasz za stosowne.

Krótko piszę, bo się spieszę na pocztę – bywaj zdrów i koniecznie napisz mi kopię listu, jaki masz przesłać z nawymyślaniem.

Donieś mi, jeżeli list mój jest późny, treść rozmowy Twojej z matką.

Zapomniałem Cię prosić w poprzedzającym liście, żebyś mi kupił pluskiew do rajzbretu, kalki, krawat, spinki 2 do rękawów i rękawiczki – bo moje ktoś (niezawodnie) świsnął.

Trocha mistycznej formy w Twoich listach do mnie nie zaszkodziłoby na wypadek.

H.S.

Kup mi trochę kopert, bo nie mam ani jednej.

Co do listu do Łąckiego – jak pierwszy do mnie napisze, to mu odpiszę.